Nakład 1200 egzempl.

Nr. 19 Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 października 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Nie wolno się spóźniać na Mszę św.,

ani też z kościoła wychodzić przed końcem Mszy św. Teologja Moralna naucza, że każdy grzeszy ciężko, kto, nie mając żadnych przeszkód, umyślnie się spóźni i przyjdzie do kościoła już po Ofiarowaniu; jeżeli przed Komunią kapłańską zupełnie z kościoła wychodzi, albo przez cały Kanon obecny w kościele z własnej winy nie będzie. Taki obowiązanym jest wysłuchać drugiej Mszy całej. Inaczej nie czyni zadość przykazaniom Boskiemu i koscielnemu. Najlepie jest przybywać do kościoła wcześniej, a najpóźniej o godzinie 11, gdyż o tej godzinie zwykle rozpoczyna się nabożeństwo w kościele.



Jak często trzeba chodzić do kościoła?

Kto żadnych przeszkód niema, obowiązany przychodzić w każdą niedzielę i święto, jeżeli do kościoła nie więcej, jak o kilometrów, czyli godzina z kwadransem drogi. Kto ma więcej niż 6 kilometrów, obowiązany chodzić przynajmniej przez niedzielę. A kto się znajduje o kilometrów 15 — 20, ma przybywać na Mszę przynajmniej 3 razy na 2 miesiące. Kto zaś może przyjeżdżać furmanką, taki obowiązany przybywać do kościoła co niedzielę, chociaż ma więcej niż 6 kilometrów drogi. Teol. Mor. Gury 352.

Ku czci Jezusa w Eucharystji!

Było to w Budapeszcie. Dnia 19 sierpnia o godz. 8 wieczorem odbyła się przepiękna swą oryginalnością procesja eucharystyczna po Dunaju. Pierwszy raz w życiu widziałem coś dodobnego. Już od godz. 4-ej po południu tego dnia zapanował ruch niezwykły na ulicach przylegających do bulwarów naddunajskich.

Szły jedna za drugą pielgrzymki — z orkiestrami i bez orkiestr, by zająć miejsce wyznaczone z góry na brzegu Dunaju i w ten sposób uczestniczyć w procesji z Najśw. Sakramentem. I przesuwały się przed oczyma naszymi przepiękne grupy wiernych i przywiązanych do kościoła Tyrolczyków. Szli z dziarską miną, przeważnie z orkiestrami, a wszyscy w swych narodowych strojach. Co za przepiękne typy! Były wypadki, że z trudem odrywało się oczy od tych malowniczych grup, które niosły z sobą poezję gór, radość życia i swobodę dobrych synów Kościoła. A jui urody nie poskąpił im Pan Bóg.

Patrząc na nich, wstępowała otucha i radość do serca. Za Tyrolczykami maszerowały wielotysięczne rzesze skautów węgierskich, dziatwy z ochronek, i nieprzeliczone zastępy młodzieży i starszych z różnych organizacji.

Nad Dunajem zajmowała miejsce ta prawdziwa międzynarodówka katolicka, która zbierała się bez haseł nienawiści — lecz z sercem pełnem miłości braterskiej, zbiera się — by wspólnie złożyć hołd Chrystusowi.

Ta międzynarodówka krzepi siły pozostawia miłe i niezapomniane wrażenie po sobie.

Zajęliśmy miejsca nad Dunajem, a delegacje Sodalicji Maryiańskich z Prymasem i naszym Przewielebnym X Bisk. Kubiną wsiadły na statki. wspaniale iluminowane. Przed 8-mą formowanie się procesji było ukończone. Na niebie usianem gwiazdami zarysowały się kopuły i wieże kościołów i zamków. — Część miasta na prawym brzegu Dunaju zwana Budą zostaje przecudnie iluminowana reflektorami. Pod wpływem niezwykłego wprost uroku i piękna, cisza zalega nad Dunajem.

800 tysięczny tłum w skupieniu wielkiem, oniemiały ze wzruszenia czeka na ukazanie się Chrystusa... na falach Dunaju. Wśród ogólnej ciszy padają salwy armatnie — to znak, że procesja wyrusza z bazyliki św. Stefana. Poruszyły się statki, płyną po Dunaju w górę — by tworzyć orszak Króla Królów!

Po pewnej chwili ukazuje się procesja jak przecudna zjawa, jak widok wyczarowany w najbujniejszej fantazji. I wy ania się pierwszy statek — z ogromnym krzyżem dwuramiennym, cały z żarówek o złocistem świetle! Otwiera ten statek i majestatycznie prowadzi procesję. Za nim drugi, a na nim widnieje potężna korona św. Stefana, cała z różnobarwnych żarówek. Wyłania się i trzeci statek—a na jego widok 800 tysięczny tłum pada na kolana, a ze wszystkich piersi wyrywa się pieśń eucharystyczna — bo ujrzano Jezusa we wspaniałej świetlanej monstrancji, u stóp której klęczy legat Ojca św. kardynał Sincero. Za tym najgłówniejszym statkiem płynie innych 12— jako asysta na procesji—a wszystkie iluminowane — a ze wszystkich płynie pieśń na cześć Jezusa. — I słychać naszą polską pieśń — Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie — odbija się ona od modrych fal Dunaju i płynie przed tron Najświętszego. Płynie ona z piersi synów tego samego narodu, który wydał Sobieskiego i rycerstwo walczące w obronie wiary na Węgrzech. Statki płyną majestatycznie. — Słychać wśród procesji głos organów z Kościoła koronacyjnego, a potężne gigantofony roznoszą go wraz z pieśniami zgromadzonego ludu hen daleko na Budapeszt, a pewno i całą Europę. Wielka, niezapomniana chwila — potężna swym nastrojem — a ujmująca swym czarem!! Przed 9-tą procesja wraca — w tym samym porządku — wyczuwa się, że nawet Dunaj inaczej płynie. Spoważniał — a fale jakoś przycichły — mniej wartkie się stały. Bo znowu płynie — idzie po falach Jezus Eucharystyczny — a cały czas w drodze powrotnej legat Ojca św. kardynał Sincero udziela błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Chylą się głowy prawie miljonowej rzeszy, a usta szepczą: „Jezu, błogosław!"

W ten sposób kończyła się oryginalna i niezwykła procesja eucharystyczna po Dunaju. Obraz jej pozostał w wyobraźni na zawsze. Przywołany na pamięć zjawia się posłusznie — jako piękno nieziemskie, jak przedsmak uroczystości niebieskich. Po procesji rozpoczął się istny koncert ogni sztucznych. Na wzgórzu św. Gellerta—misjonarza Węgier —strzelają rakiety tysiące najbardziej fantastycznych ogni — cały koncert—do godz. 11-ej w nocy. Tego wieczoru był punkt kulminacyjny uroczystości na Węgrzech.

Podziękowanie.

Rodzina Śliwińskich z Niemiec składa za pośrednictwem „Kroniki" z głębi serca płynące „Bóg zapłać" W.W.P.P. Urzędnikom, Wydziałowi mechanicznemu i P.P. Majstrom kop. „Jakób" za dowody szczerego współczucia i pomocy niesionej podczas pogrzebu ś. p. Józefa Śliwińskiego, pracownika tejże kopalni. Rodzina zmarłego wdzięcznem sercem będzie wspominać szlachetną przychylność i wszystkie starania wyżej wspomnianych Panów, celem oddania ostatniej posługi zmarłemu.

„Bóg zapłać".

Od Redakcji:

P. Śliwińska, zamiast podziękowań w codziennej prasie Zagłębiowskiej złożyła w Redakcj „Kroniki" 100 zł. (sto) na biedne dzieci.

Rodzina zmarłego ś. p. Józefa Śliwińskiego, a mianowicie: synowie, córki i zięciowie zamiast wieńca na trumnę swego ojca — złożyli na ręce Ks. Redaktora „Kroniki" również 100 (sto) zł. na biedne dzieci.

Redakcja „Kroniki" składa p. Śliwińskiej i rodzinie serdeczne „Bóg zapłać" za hojną ofiarę na rzecz naszych biedot, które przed zimą trzeba przyodziać, obuć, a często i nakarmić ciepłą strawą — „Bóg zapłać". Niech Pan Jezus--Przyjaciel Dzieci — okaże miłosierdzie nad duszą Waszego Ojca, którego pamięć jak wiem czcicie nietylko zamawianiem nabożeństw, jak np. Mszy gregorjańskich odprawianych codziennie przez cały miesiąc, ale również i składaniem ofiar — jałmużn na biednych. Uczyniłaś—Szanowna Rodzino — prawdziwie po chrześcijańsku — składając daninę modlitwy i jałmużnę za spokój duszy ś. p. Zmarłego.

Niezmiernie mię to cieszy. Ten Wasz uczynek — Kochani Moi — jest dowodem, że pieniądz dla Was nie jest wszystkiem, że uznajecie jeszcze inne wyższe wartości—dla których gotowi jesteście poświęcić to, co się nazywa „mamoną". Ofiara

Wasza, jakkolwiek nie jesteście zbyt bogaci, bo pracą ciężką zarabiacie na kawałek chleba, jest tem bardziej miłą i przyjemną Bogu.

Cześć!

Echa „Tygodnia Pomocy dla Dziecka".

Od 7 do 14 września zwróciłem się do Sz. Parafjan z prośbą, by przyszli z pomocą biednym dzieciom.

Cieszy mię i raduje, że mój apel nie został bez skutku i owszem cała parafja wzięła udział w dobrej sprawie. Martwiłem się trochę, jak zbiórka ta przejdzie w domach urzędniczych bo wciąż mi się przypominało, że „dwa grzyby w barszcz to zadużo". Wiedziałem przecież, że P. P. Urzędnikom potrącają na biedne dzieci z pensji co miesiąc zadeklarowaną przez Nich sumę.

Dyplomatycznie udałem się z odezwą do Pań — jako matek, by z swych oszczędnośei złożyły ofiary na biedne dzieci.

I okazało się, że zawód mię nie spotkał. Jest mi przyjemnie z tego powodu i coraz więcej nabieram przekonania i wiary w dobre serca ludzkie.

A teraz wrócimy do samych datków:

1) Ostrowy — Niemce	122,55
2) Szmejka	46,—
3) Grabocin	63,10
4) Kazimierz . . .	78,97
5) Porąbka . . .	54,46
6) Zawodzie	9,50
7) Pekin	29,53
8) Juljusz	13,—
9) Pustkowie	17,70

A teraz te „dwa grzyby w barszcz" — to znaczy datki, co do których miałem trochę obaw, a więc zbiórka w domach urzędniczych:

1) Ostrowy Niemce	106,50
2) Kazimierz	68,—
3) Juljusz "	75,—

Razem cała zbiórka dała 684 zł. 31 gr.

Pewna osoba zaokrągliła tę sumkę, składając 15 zł. 69 gr., a skąd miałem możność złożyć w Kasie Komitetu Pom. Dzieciom Biednym 700 (siedemset) zł. Oprócz tego p. Zofja Wieczorkiewiczówna przesłała z Warszawy na moje ręce — 20 zł., par. Śliwińska z Niemiec — 100 zł. Rodz. Śliwińskich również 100 zł.

Następnie nieudana zabawa z powodu ulewnego deszczu dała jednak 200 zł. czystego zysku i prócz tego powiększyła akcesorja potrzebne do innej zabawy, ogólnej wartości — 60 zł., tak że suma sumarum „Tydzień" przyniósł do kasy Komitetu 1.180 zł. (tysiąc sto osiemdziesiąt zł.)

Gdyby nie deszcz ulewny, ręczę, że byłoby 2 tys. zł. — bo znam ochoczość i ogólną ofiarność miejscowego społeczeństwa. — No — co? Nieźle! Gdybyśmy tak zawsze wzajemnie się wspierali, a zgodnie i serdecznie — to moglibyśmy sobie wydać takie świadectwo, któreby się zaczynało od słów: Albośmy to—jacy, tacy! Są tu u nas w parafji warunki po temu. Nie dajmy się tylko rozbić na grupki a kółeczka ale w ogólnych sprawach idźmy razem — a wtedy będą: „Górą nasi"!

Wracam do sprawy: Zapewne będzie specjalne podziękowanie Komitetu osobom, które przyczyniły się do zorganizowania części dochodowej zabawy, jak bufet i t. p.

Ja tylko ze swej strony chciałbym podnieść obywatelskie stanowisko naszej orkiestry kopalniowej. Na moją prośbę — orkiestra na zabawie grała bezinteresownie i jak stwierdzili uczestnicy grała tak ochoczo i przyjaźnie dla sprawy — wiedząc że to zabawa na biedne dzieci — że zasłużyła sobie tym czynem społecznym i ofiarnym na gorące i serdeczne podziękowanie, które składam, jako proboszcz, na ręce p. Milewskiego pod którego batutą orkiestra złożyła swój czyn społeczny i ofiarny.

Gdyby nie takie stanowisko orkiestry naszej zabawa nie przyniosłaby zysków, bo deszcz ulewny umiejscowił większość pantofelków i lakierków.

A więc cześć! ofiarodawcom. Szanownym Kwestarkom i wogóle wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że **1.180** zł. wpłynęło do Kasy. Popłyną na buty, ubranka — otulą i ogrzeją skostniałe członki tych naszych maluczkich sąsiadów.

Za tę pomoc wszystkim „Bóg zapłać" — a za ofiarność wielką „cześć"!

Jedna z pań nauczycielek, która opiekowała się dziećmi na półkolonjach na Juljuszu przysłała do „Kroniki" następujące spostrzeżenia, które bez zmian w całości umieszczam.

Spostrzeżenia o pracy „Komitetu Pomocy Najbiedniejszym Dzieciom" na Niemcach.

Przebrzmiały już echa „Półkolonji" na Juljuszu, bowiem od trzech tygodni zapanowała niezmącona cisza w lasach i na łąkach, które do niedawna biły życiem i gwarem od gromadki liczącej 50 dzieci. Czasem wspomni te miłe i dobre czasy, któryś z chłopców, dziewczynki wspominają je zawsze. Bo czyż będzie im tak dobrze, przez ten długi rok szkolny w domu? O nie! Wszyscy, którzy znają warunki ludności mieszkającej na tym terenie mogą stwierdzić to samo. Są tacy rodzice którzy nie mogą dać dziecku najprymitywniejszych nawet wygód, które dla ich rozwoju fizycznego

i umysłowego są konieczne. Trudno! tak być musi wobec przerażającego kryzysu gospodarczego.

Jeżeli, jednak zaobserwujemy życie na Kazimierzu, to stwierdzić musimy, że z tytaniczną wprost siłą zwalczane są przez miejscowy K.P.N.D złe warunki życiowe, a stwarzane nowe, lepsze wypływające jedynie z poświęcenia i miłości bliźniego tych jednostek znanych w okolicy, które wchodzą w skład komitetu. Jak wiele pracy, poświęcenia, trudu i zaparcia się siebie ofiaruje na rzecz społeczną Komitet, o tem każdy wie i wie dzieć musi. Czyimże wysiłkiem i nakładem zostały otwarte „Półkolonje" na Juljuszu i Niemcach Odpowiedź prosta. — „Wysiłkiem K. P. N. D." Zaiste należy się głębokie i wielkie uznanie członkom czynnym komitetu za ich dobroczynną pracę, która nie spotkała się z żadnemi przeszkodami, gdyż te były usilnie zwalczane przez komitet.

Widziały to poświęcenie i przywiązanie — dzieci, które chyba najlepiej stwierdzić to mogą w wierszyku wypływającym z ich wdzięcznością wezbranych serc:

„Za opiekę, troski, znój
My wdzięczność niesiem w dani
Małych my dziatek, szumny rój,
Weseli, rozśpiewani.
Dziś szczęściem uśmiechnięta
Opalona dzieci twarz
Do końca życia spamięta
Opiekuńczą dobrą straż".

Pełne łez były oczy dzieci w „Półkolonji" przy pożegnaniu, ale zarazem pełne i serduszka miłości dla tych, którzy bezinteresownie opiekowali się niemi i opiekować się nadal będą, szukając ich po domach, aby dać im choć w części to, czego im rodzice dać nie mogą. Nigdzie doprawdy nie spotkałam się i sądzę, że spotkać się nie będę mogła z taką przepiękną i składną pracą K. P. N. D. Coprawda w niektórych wypadkach ruchy komitetu na Juljuszu są paraliżowane przez miejscową ludność, ale może już wreszcie byłby czas na zrozumienie doniosłości tej dobroczynnej instytucji.

Podążając ku końcowi radzę dla dobra wspólnego podążyć wspólnie do wspólnej gwiazdy zgody — niech ona nam jasno zaświeci i prowadzi nas śmiało i odważnie po różnych drogach życia ku jasnemu jutru.

Weronika Chachurska.

Do wiadomości Sz. Parafjan.

Przewielebny Książe Proboszczu!

Znana to rzecz, że wiele powołań do stanu kapłańskiego i zakonnego marnuje się wiadomo nam także, że dusze dobre zwracają się z zaufaniem do swoich proboszczów, do swoich spowiedników o radą w sprawie swego powołania.

O ile W. Przewielebność uzna za stosowne, prosimy wskazać na nasze Zgromadzenie. Zadania Zgromadzenia są: 1. Uwielbić Boga i uświęcać Siostry przez wykonywanie trzech ślubów prostych ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. 2. Spełniać uczynki miłości chrześcijańskiej, zwłaszcza względem służących, robotnic, chorych i dzieci.

Pracujemy na kilkudziesięciu placówkach w kraju i we Francji. Zagranicą pracujemy nad tem, by dziewczęta nasze zachować przy wierze ojców i przy narodowości. Do tych zadań zapewne, nadają się kandydatki wykształcone, ale przyjmujemy także dziewczęta z ukończoną szkołą powszechną. W takim wypadku dobrze byłoby skierować dobre dziewczęta do naszych szkół gospodarczych w Korczynie ad Krosno i w Przemyślu (ul. Ks. Biskupa Pelczara 16), gdzie mogłyby dopełnić swego wychowania, przygotować się do przyszłych zadań i wśród naszych Sióstr wypróbować swe powołanie.

Od kandydatek do klasztoru żądamy: powołania prawdziwego, silnego zdrowia, wyprawy i posagu. Niezamożne mogą uzyskać dyspensę.

Z głębokim szacunkiem

Jeneralna Przełożona

SS. Służebnic N. Serca Jezusowego

Kraków, ul Garncarska 26

Przeciw zakusom niemieckim.

Kazimierz k|Strzemieszyc.

Staraniem Federacji Związku Obrońców Ojczyzny w dniu 7 września r. 1930 odbyła się w Niemcach, Kazimierzu i Porąbce manifestacja protestacyjna przeciw zakusom nacjonalizmu niemieckiego. O godz. 10.30 na placu 11-go Listopada w Kazimierzu zgromadziły się wszystkie Stowarzyszenia i Związki ze sztandarami i transparentami oraz mieszkańcy w liczbie około 2000 osób; na transparentach widniały napisy „Śląsk był i będzie nasz", „Nie damy Śląska i Pomorza".

Z placu pochód udał się do miejscowego kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. prob. Krzyżanowski wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie przed kościołem odbyło się Zgromadzenie protestacyjne, rozpoczęte odegraniem przez orkiestrę Warszawskiego T-wa hymnu narodowego, poczem p. Jerzy Strzałkowski wygłosił przemówienie, przedstawiając w krótkim zarysie historję walk od najdawniejszych czasów pomiędzy Polską a niemcami, piętnując nienasyconą zaborczość niemiecką za-

Nr. 19. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 października 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Zmyślność szczurów.

Wiadomo powszechnie, że szczury uciekają z okrętu mającego zatonąć, czasem na kilka godzin, czasem na kilka dni przed katastrofą. Przypisują to niezwykłemu instynktowi właściwemu zwierzętom, gdy tymczasem jest to zjawisko zupełnie naturalne. Tonący okręt idzie na dno spodem, nie wierzchołkami masztów; jeżeli w okręcie, w części znajdującej się pod wodą, zrobi się dziura, woda zacznie zalewać przedewszystkiem sam spód okrętu, gdzie gnieżdżą się szczury; uciekają więc przed wodą.

Czasami szczury przyczyniają się do wypadku. Kilka lat temu pewien okręt płynął w górę Tamizy. Nagle majtek stojący na straży, zrobił alarm. Cała załoga wychyliła się za burtę, i we wskazonym przez majtka miejscu, spostrzegła niezwykłv widok. Przez wygryzionę dziurę w boku okrętu, znajdującą się cokolwiek wyżej nad linją zanurzenia statku, wychylił głowę szczur i pił wodę, jakpies. Trzeba było zatrzymać okręt na mieliźnie i otwór czemprędzej zatkać, gdyż statek niósł wielki ładunek, i przy najmniejszym kołysaniu woda dostałaby się do wewnątrz.

Gdy szczury uciekają ze spodu okrętu na pokład, trzeba koniecznie dobrze okręt zrewidować. Pewnego razu w porcie New-York podnoszono już kotwicę na statku, mającym odpłynąć do Anglji. Nagle ukazały się na pokładzie szczury w tak olbrzymiej ilości, że załoga musiała zaprzestać roboty, zadowolona, że pozbędzie się nieproszonych towarzyszy podróży. Szczury tłumnie uciekały na wybrzeże, lub wdrapywały się na sąsiednie okręty. Nikomu na szczęście nie przyszło na myśl, zastanowić się co jest przyczyną tej wędrówki. Podnieśli kotwice, rozpuścili żagle i statek odpłynął. Po kilku dniach spostrzeżono, że do okrętu dostaje się woda. Statek począł się zanurzać coraz głębiej, lecz woda zalała pokład i cała załoga musiała szukać ocalenia na masztach. Po kilku dniach zginęli wszyscy z głodu i pragnienia, ocalał tylko chłopiec okrętowy, który opowiadał smutną przygodę.

Największy brylant na świecie

Największy brylant jest obecnie w Londynie wystawiony na sprzedaż, za miljon funtów szterlingów. Brylant ten waży 961 karatów, jest koloru

---

11 **Przyjaciele.**

Obraz sceniczny w 1 akcie napisał Stanisław Brzechffa.

Doktór *(cicho do Katarzyny)*

Milczenie!

Anna.

— Dawno już nie byłam tak swobodną jak w tej chwili! będę mogła wziąć się znowu do pracy, być pomocną Pawłowi, nie leżeć bezczynnie; niech pozna jaką ma żonę. — A mały? dajcie mi małego, taką mam chęć go popieścić.

Katarzyna.

— Śpi niebożątko, nie warto go budzić.—A są i kumowie!

(wchodzą Skórkowscy on przy fartuchu wprost od roboty)

Anna.

— Chodźcie moi drodzy przyjaciele, niech z wami podzielę moją radość. Zdrowa jestem, słyszycie zdrowa.

Magdalena

A niechże Bogu będą dzięki!

Skórkowski *(na boku do doktora)*

Panie doktorze czy to prawda? Bo mi się coś nie widzi i w głowie nie może pomieścić, żeby tak nagle ozdrowiała.

Doktór *(cicho)*

— Niestety! są to ostatnie błyski życia, sprowadźcie męża, niewiele pozostało czasu

Skórkowski

Duchem biegnę — tak i ja poznałem że to nie dobrze. *(wychodzi prędko)*

Anna

— Wszystko dziś piękniejsze mi się wydaje, na sercu tak radośnie, że wypowiedzieć trudno. Myślałam o pewnej śmierci, tymczasem Bóg się zlitował powrócił mi zdrowie. O dzięki ci Panie Wszechmocny!.

Katarzyna.

— Nie mów tak dużo dziecko, bo ci zaszkodzi.

niebieskiego, formy sopli lodu, długości ma trzy cale; średnicy dwa cale; znalezionym został w Afryce w Oranii, przez pewnego negra, któremu w nagrodę dano tysiąc funtów szterlingów. Towarzystwo, w ktorego posiadaniu znajduje się ten brylant, naprożno szuka od dłuższego czasu nabywcy.

Temperatury wysokich warstw powietrza

Dotychczas sądzono, że temperatura powyżej 10 km. wysokości jest wszędzie jednakowa i nie ulega wpływowom pór roku. Ostatnie obserwacje dowiodły, że temperatura powietrza podlega zmianom do wysokości przynajmniej 12 klm. W miesiącach zimowych znaleziono na wysokości 10 km. 50 C., w miesiącach letnich — 44 C. Dalej stwierdzono, że zmiany roczne na wielkich wysokościach opóźniają się nieco w stosunku do zmian na powierzchni ziemi — i tak: najniższa temperatura przypadająca u nas na styczeń, na wysokości 10 km. występuje dopiero w marcu. Godnym też uwagi jest fakt, że spotykane u nas obniżenie temperatury w maju zaznacza się wyraźnie i na wysokości 10 km.

Japonja i Japończycy.

z notatek podróżnika.

Pracując w ciągu wieków, natura przeszła — ba! nawet niewypowiedzianie zwiększyła — śmiałe marzenie artysty. Bez dokładnych wiadomości, żaden cudzoziemiec, nie obznajmiony z przepisami i celami japońskiej konstrukcji ogrodowej, nie mógłby pojąć, że wszystko to zostało przed tysiącami lat uplanowane przez umysł ludzki. Wrażenie bowiem jest takie, jak gdyby to była cząstka dziewiczego lasu, zachowanego od początku w stanie pierwotnym i odrodzonego od reszty świata w samem sercu dawnej stolicy. Skały, olbrzymie fantastyczne korzenie, ocienione ścieżki boczne, kilka starożytnych rzeźbionych monolitów pokrywają w całości kobierce mchów: pnące się rośliny wykształciły pnie na grubość stopy, zwisające ponad pustemi miejscami na podobieństwo potwornych wężów. Części ogrodu żywo przypominają niektóre zjawiska strefy zwrotnikowej na Antyllach; jakkolwiek brak palm, zdumiewającej tkaniny ljanów, płazów oraz, ponurej ciszy dziennej Zachodnio-Indyjskiego lasu.

c. d. n.

Anna *(coraz słabiej)*

— O nie!.. nie... już mi dobrze, zupełnie dobrze... Oczy mi się tylko coś kleją... wypocznę trochę... a potem wstanę na dobre... pozwólcie mi teraz spać..... pozwólcie..... *(opada na poduszki)*

Doktór *(bierze jej rękę po — pauzie)*

— Życie uleciało! zasnęła na wieki.

Katarzyna *(w rozpaczy)*

— Umarła? Panie! Panie doktorze to prawda?.. O moje złotości! o mój gołąbek jedyny!... Cóż ja tu pocznę bez ciebie?.. co pocznę!.. *(płacze)*

Magdalena *(płacząc)*

Skończone twoje strapienie biedaczko.

SCENA 5.

Ciż — Paweł — Skórkowski *(wchodzą)*

Paweł *(cokolwiek pijany)*

— E! co mi tam! chcecie mnie oszukać, wymyślacie nowe sposoby, aby mnie wołać do domu.

Skórkowski

— Ależ człowieku, miejże sumienie i przekonaj się sam czy cię zwodzę.

Paweł.

— No i po co ja tu potrzebny? Jest pan doktór, to jej pomoże.

Katarzyna *(z siłą)*

— Tak, teraz jesteś tu niepotrzebny, bo już zapóźno! Patrz i ciesz się swoją robotą! Tak dotrzymałeś przysięgi małżeńskiej? Tak starałeś się być dobrym mężem? Wziąłeś ją w opiekę, a co zniej zrobiłeś? ostatnią wyrobnicę! Zmarnowałeś jej lata młode i wtrąciłeś do grobu!...

Paweł *(nagle wytrzeźwiawszy)*

— Nie żyje?.. Umarła!... *(rzuca się z krzykiem boleści na kolana przed łóżkiem Anny)* więc to prawda?.. i ja do tego przyłożyłem rękę?.. O! bodajbym wpierw nie żył, nim tak się zapomniałem! Nawet nie usłyszę z ust jej przebaczenia...*(wstaje)* A. niech będzie przeklęta wódka i tacy przyjaciele co ciągną na zgubę!.. Cóż mnie teraz wiąże ze światem? Dla kogo mam plątać się po ziemi?. Najlepiej ukrócić tę męczarnie! *(znaglem postanowieniem chce wyjść)*

Skórkowski *(zatrzymuje go)*

— Nie wyrzekaj, masz dziecko.

Paweł *(oprzytomniawszy)*

Prawda, przecież mam dziecko, nieszczęśliwą sierotę, dla niego muszę poświęcić wszystko przez pamięć matki, wychowam go jak ojcu przystało, i razem modlić się będziemy za duszę zmarłej. — Teraz słuchajcie, przysięgam wobec wszystkich, wódki do końca dni moich więcej nie brać. w usta!. Matka zostanie przy mnie, razem zajmiemy się dzieckiem, a jeżelim was kiedy obraził, to mi darujcie, innym ja teraz człowiekiem.

(klęka u nóg Katarzyny)

Katarzyna *(kładzie mu ręce na głowie)*

— Niech cię Bóg błogosławi, mój synu!...

(zasłona spada)

(KONIEC SZTUKI.)

równo w przeszłości jak i w czasach dzisiejszych. Mówca przemówienie zakończył okrzykiem „nie damy ziemi", który zgromadzeni żywiołowo kilkakrotnie powtórzyli, poczem orkiestra odegrała a zgromadzeni odśpiewali „Rotę".

Na zakończenie manifestacji mówca odczytał następującą rezolucję: „Zebrani w dniu 7 września r. b. mieszkańcy osad Niemce, Kazimierz i Porąbka po wysłuchaniu przemówienia p. Jerzego Strzałkowskiego, przedstawiciela „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny", wobec drapieżnego wyciągania rąk niemieckich po zachodnie ziemie polskie, ujawnionego w mowie niemieckiego ministra Treviranusa, odpowiadają: nia damy ani piędzi ziemi polskiej, stwierdzając, że najważniejszym nakazem narodowym wobec wroga jest jedność — ślubujemy zjednoczyć się pod przewodem Zwierzchnika Państwa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu ze zwycięskim Wodzem walk o Niepodległośc marszałkiem J. Piłsudskim na czele dla obrony granic do ostatniej kropli krwi i dokonania wielkiej pracy utrzymania i dalszego rozwoju mocarstwowego stanowiska Polski!

Powyższą rezolucję zebrani jednomyślnie przyjęli przez podniesienie rąk, poczem pochód ruszył z powrotem na Plac 11-go Listopada, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Przebieg manifestacji odbył się w zupełnym spokoju, a mieszkańcy rozeszli się w wysoce podniosłym nastroju.

„DROBNY ROLNIK"
Kółko Rolnicze w Porąbce
p. Kazimierz k. Strzemieszyc
powiat Będziński.

Sprawozdanie z Zebrania K. R. i K. G. W.

W dniu 14-IX-30 r. w lokalu szkoły w Porąbce odbyło się zebranie odczytowe, członków Kółka Rolniczego i członków Koła Gospodyń Wiejskich w ogólnej liczbie około 50 zebranych.

Sekretarz Kółka Rolniczego, wygłosił odczyt na temat „Domowa Nauka Rolnictwa", podkreślając ważność i praktyczność korespondencyjnego systemu nauczania rolnictwa, pszczelnictwa, czy kobiecego gospodarstwa domowego.

Uczestnik tych kursów bez straty czasu i za niską stosunkowo opłatą pobiera w zupełności, w swoim zakresie pracy potrzebne wiadomości teoretyczne.

W uzupełnieniu odczytu, p. kierownik szkoły Wł. Lewandowski szczegółowo wyjaśnił korzyści z indywidualnego i grupowego pobierania tych kursów.

W odpowiedzi na to, z zebranych na sali, zapisało się na „Kursy dla gospodarzy" — 8 członków—Kółkowiczów i na „Kursy dla Gospodyń Wiejskich" 21 członkiń Kółkowych.

Kursy te t. zw. „Korespondencyjne Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica" zaczną się od dnia 15 października b. r., będą się odbywać raz w tygodniu wieczorami, przez 5 miesięcy zimowych. Będą prowadzone w szkole w Porąbce grupowo, tylko dla zorganizowanych w Kółku Rolniczym i w Kole Gospodyń Wiejskich.

Nieczlonkowie pragnący pobierać je indywidualnie, mogą zasięgać informacji w Dyrekcji Kursów. Adres.

„Korespondencyjne Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica"
Warszawa, ulica Składowa Nr. 3.

Sekretarz Kółka Rolniczego.

Ogródki działkowe.

dok.

Prócz tego moc kwiatów jednorocznych i dwuletnich, oraz nowo zasadzona morela i cztery brzoskwinie.

Powodzenie w urządzeniu ogródka, korzyści materjalne i moralne, jakie ten przynosi, możność wspólnej pracy na świeżem powietrzu, nie pozwalają zmieniać się jednostce w maszynę, i nieraz wypróbowane zdolności twórcze w ogródku będzie chciał zastosować w swej pracy.

Zyska więc nie tylko właściciel ogródka i jego najbliższe otoczenie t. j. cały ogród działkowy, ale także owa szara placówka, w której dotychczas nic ciekawego nie widział.

Poczucie beztroski i radości działające odżywczo na organizm ludzki, coraz częściej przenika tak zwanego działkowca.

Ten, kto nie może wędrować po górach, odczuwać potęgi piękna i nicości istnienia, komu warunki nie pozwalają na podróże, odnajduje owe pierwiastki radości życia w ogrodzie działkowym.

Inż. M. Kuropatwińska.

Podziękowanie.

Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym w Niemcach składa najserdeczniejsze podziękowanie orkiestrze kop. Kazimierz za bezinteresowne przygrywanie w czasie zabawy w dniu 7-go września.

Ogłoszenia parafjalne.

Sz. Parafjanie!

Zbliża się miesiąc październik, poświęcony Najśw. Matce Bożej. Przez cały miesiąc będziemy czcili Najśw. Pannę odmawiane cząstki Różańca św. i to w obecności P. Jezusa, wystawionego w Najśw. Sakramencie.

To piękne nabożeństwo, które wypada na miesiąc cichego spadania liści z drzew i powolnego przygotowywania się ziemi do snu zimowego. — Otóż to nabożeństwo będzie się odprawiało codziennie od godz. 6-ej wieczorem, a w niedzielę, zami st nieszpór o godz. 3 i pół. Wszyscy czciciele Matki Bożej będą spieszyli przez październik do kościoła, by oddać Królowej Niebios i Matce Jezusowej i Naszej!

Liście będą spadały z drzew... plony ziemne zaczną zwozić z pól — daj to, Boże, by życie nasze wydało obfity plon dobra i pracy na szczęśliwy żywot wieczny — a gdy zaczniemy kłonić się do snu wiecznego — jak przyroda obecnie do zimowego, daj Boże, by Matka Najświętsza była w tych przykrych chwilach przy nas — by nam je ozłociła jak łagodne promienie słońca złocą ziemię jesienią by nas to szczęście spotkało czcijmy Marję w Jej miesiącu październiku, a nie zginiemy, bo Matka Najświętsza będzie z nami.

A liście posypią się z drzew — a ziemia odda plony i ułoży się do snu zimowego. Październik......

Dnia 3 października I-y piątek miesiąca. Uroczyste nabożeństwo ku czci Serca Jezusowego odprawione będzie o godz. 8-ej z rana

Znowu zbliżą się do Stołu Pańskiego, ci którzy w każdy I piątek przyjmują pobożnie Jezusa do serca swojego. Spowiedź odbędzie się 2 października, po nabożeństwie różańcowem, wieczorem.

W I Piątek każdego miesiąca niech coraz więcej osób przystępuje do kom. św. Niech przychodzą nietylko matki ale i ojcowie rodzin, którym potrzeba orzeźwienia — bo są spracowani i obciążeni. Niech pamiętają, że Jezus czeka na nich jako ochłoda.

Niech nie zapominają o tem.

Ludzie, którzy co miesiąc przystępują do stołu Pańskiego — chodzą z radością w sercu po ziemi — bo cóż może być radośniejszego, milszego dla człowieka, jak świadomość i przekonanie, że jest w zgodzie z Bogiem, że ma czyste sumienie.

Miesięczna spowiedź daje okazję do zdobycia wesela i radości wewnętrznej.

Rocznice śmierci.

od 1 do 15 października

Dnia 4 października ś.p. Zygmunta Nowaka z Porąbki.

Dnia 5 października ś.p. Zygmunta Kwiatka z Grabocina

Dnia 7 października ś. p. Agnieszki Gasińskiej z Ostrów.

Dnia 8 października ś.p. Edwarda Gęgotka z Grabocina, Marji Ferdynowej z Grabocina, Julijana Czajkowskiego z Kazimierza.

Dnia 10 października ś.p. Zofji Kubikówny z Szmejki.

Dnia 12 października ś.p. Weroniki Laskowskiej z Pekinu.

Dnia 13 października ś.p. Jana Macka z Porąbki.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym!

Rocznice ślubów

od 1 do 15 października

Dnia 2 października Bolesława i Ireny Żyłków z Porąbki. Antoniego i Honoraty Kubików z Pekinu, Stefana i Rozalji Nazarów z Ostrów.

Dnia 3 października Antoniego i Emilji Mruków z Porąbki.

Dnia 5 października Józefa i Stanisławy Jurów z Grabocina.

Dnia 6 października Antoniego i Anny Mendaków z Ostrów, Adama i Sabiny Mazgałów z Porąbki, Feliksa i Henryki Fidyków, Tadeusza i Antoniny Michalików z Ostrów, Antoniego i Franciszki Mastalerzów z Grabocina

Dnia 7 października Jana i Moniki Litewków z Niemiec Stanisława i Heleny Walugów z Pustkowia, Jana i Władysławy Dziurowiczów z Pekinu.

Dnia 8 października Franciszka i Heleny Jarominów z Zawodzia

Dnia 9 października Zygmunta i Antoniny Bigajów z Grabocina, Wincentego i Salomei Grudniów z Ostrów.

Szczęść Boże!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski**
p. Kazimierz. k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 1, albo Sosnowiec 217.
Druk. „Nakładowa"—Telefon 12-08—Sosnowiec.